PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 62 M
Z dostawą w miejscu 66 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 124 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5459. Lwów, środa 29 września 1920 Rok XI

Minister Sapieha spodziewa się rozejmu i pokoju!
Joffe będzie oczekiwał na rezultat nowej ofenzywy Trockiego!
Czesko-polskie rokowania w Krakowie zakończone pomyślnie!

Polityka gabinetu pana Witosa.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 26. września.

(A.) Onegdajsze posiedzenie sejmowe to nowy etap w rozwoju tej naczelnej instytucyi politycznej narodu polskiego i Państwa Polskiego.

Nie opuściłem do tej pory ani jednego posiedzenia Sejmu. Byłem na wszystkich od samego początku. Śledziłem przebieg każdego z nich od chwili, gdy je p. marszałek zagajał aż do chwili, gdy je zamykał tradycyjnem uderzeniem laski marszałkowskiej w podłogę estrady prezydyalnej — tej laski, którą piastował marszałek każdego sejmu polskiego pierwszej epoki życia niepodległego i która w epoce czasów rozbiorowych znalazła się u boku zaraz pierwszego marszałka Sejmu galicyjskiego, Leona księcia Sapiehy, nawiasem mówiąc, jedynego chyba dygnitarza polskiego w Galicyi, wzbraniającego się mówić z cesarzem Franciszkiem Józefem po niemiecku i składającego nawet przysięgę tajnego radcy w języku francuskim.

Od początku do końca śledziłem i śledzę przebieg obrad, sposób przemawiania ministrów i posłów, zachowanie się posłów, siedzących w ławkach, wiem, jak który z nich reaguje na obrady, wiem, który uważa pilnie, który jest mniej przykładnym, który unosi się i przerywa mówcy, który robi to na zimno i planowo bądź celem zareklamowania się, bądź celem dokuczenia przeciwnikom albo specyalnie niesympatycznemu dla niego mówcy.

Przed oczyma mojemi rosły talenty polityczne, wyrabiali się i dojrzewali politycy, których istotnie trzeba będzie niedługo nazywać prawdziwymi mężami stanu, bo się im ten przydomek zaszczytny należy. Inni natomiast w moich oczach maleli, nie spełniając pokładanych w nich nadziei.

Mam w pamięci jak najdokładniej każdą ławę ministrów, wszystkich członków gabinetów, które po sobie następowały, rozmaitych owych panów, którym się zdawało, że to tak łatwo być

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Minister Sapieha spodziewa się rozejmu i pokoju!

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (G) W niedzielę po południu przyjął minister spraw zagranicznych Sapieha dziennikarzy angielskich i amerykańskich, wobec których omówił obszernie kwestyę naszej polityki zagranicznej. Zapytany o widoki rokowań pokojowych

wyraził Sapieha pełną nadzieję, że rokowania doprowadzą do rozejmu i pokoju.

W sprawie pochodu wojsk polskich na wschód oświadczył, że pochód ten jest podyktowany tylko względami strategicznymi i niema bezpośredniego znaczenia politycznego. O losach terytoryów, które wojska polskie odzyskały z rąk bolszewickich

a specyalnie grodzieńszczyzny, wileńszczyzny, zdaniem księcia Sapiehy powinien rozstrzygnąć plebiscyt,

którego przeprowadzenie mogłoby się odbyć w czasie najkrótszym, drogą uproszczoną przez zaproszenie liczniejszych misyi aliantów i przez bezpośrednie zapytanie ludności miejscowej równocześnie w ważniejszych punktach owych terytoryów.

Joffe będzie oczekiwał na rezultat ofenzywy Trockiego!

Curzon zjedzie do Rygi.

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (G) Wedle wiadomości z Rygi bolszewicy mają przygotowywać wielką ofenzywę na północy, opierając się o Niemen, przyczem liczą wiele na czynną pomoc Litwinów. Jakkolwiek Joffe ma opinię twórcy pokoju, to jednak zdaje się, że

będzie on wyczekiwał rezultatu tej ofenzywy i w związku z tem będzie usiłował przewlekać obrady. Cała delegacya rosyjska z wyjątkiem Joffego a przedtem i Poliwanowa bawi się szeroko w miejscowych restauracyach. Delegacya przywiozła ze sobą wiele młodych doskonale mówiących po polsku dam, które starają się kręcić pomiędzy naszymi delegatami i oficerami i podsłuchiwać rozmowy. Donoszą, że

do Rygi ma również przyjechać lord Curzon.

Flota koalicyjna na Morzu Azowskiem rozpocznie blokadę!

Wiedeń, 28. września.

(Telef.) (G) Wedle wiadomości z Bazylei „Izwiestia" podają, że flota koalicyjna stacyonowana w Konstantynopolu wypłynęła stamtąd na Morze Azowskie celem rozpoczęcia blokady Rosyi.

OSTATECZNY SKŁAD DELEGACYI ROSYJSK.

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (G) Z Rygi donoszą że skład delegacyi sowieckiej ustalił się ostatecznie jak następuje: Oprócz właściwych delegatów Joffego, Kirowa, Manuilskiego i Oboleńskiego, urzędują jako sekretarze Lorenz (z Łodzi) i Trzenalkin. Jako rzeczoznawcy wojskowi obaj byli generałowie carscy Nowicki i Poliwanow (zmarł), jako rzeczoznawca finansowy prof. Bogolepow i Piczeta. Jako znawca spraw ekonomicznych Rosenblat redaktor ekonomicznej „Myśli", jako szef wydziału prasowego Rosenberg, jako pomocnicy rzeczoznawców Jan Kielewicz i Wasilewski, a wreszcie komunistów polskich zastępuje Wacław Tański.

ministrem dużego państwa i którzy też już po dniach kilkunastu, jak owi panowie Karpiński, Prudnik, Iwanowski, Eberhardt załamywali się politycznie i fachowo, przedstawiając obraz raczej godny politowania, niż pośmiewiska.

Jasno widzę w moich wspomnieniach fizyognomie polityczne trzech parlamentarnych prezesów ministrów, którzy stawali na trybunie Sejmu polskiego: Paderewskiego, Skulskiego i Władysława Grabskiego, zdaję sobie sprawę z ich zalet i wad politycznych, wzajemnie się uzupełniających.

I dlatego, że tak śledziłem posiedzenie po posiedzeniu sejmowem, mam prawo twierdzić, że na ławie rządowej zarysował się z każdą zmianą gabinetu stały postęp dojrzewania politycznego. Suma talentów i doświadczenia stawała się większą.

Bardzo dużą jest obecnie.

Prezes gabinetu, p. Wincenty Witos i wiceprezes tegoż gabinetu, p. Ignacy Daszyński — to pierwszorzędni parlamentarzyści, wielkie inteligencye polityczne, znający świetnie teren sejmowy i dlatego, umiejący z miejsca pokierować aparatem politycznym Państwa Polskiego. Uzupełniają się oni wzajemnie i właśnie dlatego wczorajsze oświadczenie pana prezesa ministrów, niewątpliwie będące owocem wspólnej pracy obu ministrów wypadło tak dobrze.

Jest ono po raz pierwszy w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego, istotną, w całem znaczeniu tego słowa deklaracyą rządową, deklaracyą programową, którą można wykonać dlatego, że jej autorzy posiadają poczucie możliwości politycznej i zdają sobie doskonale sprawę z tego, co Państwo Polskie w chwili obecnej może osięgnąć w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

A właśnie ta zdolność rozróżniania w polityce między rzeczami utopijnemi i rzeczami osięgalnemi tworzy różnicę, jaka dzieli agitatora od polityka w prawdziwem znaczeniu tego słowa. Agitator albo frazeolog, upajający się własnemi słowami, utopista lub słaba inteligencya polityczna — wszyscy oni stają bezradni, gdy im przyjdzie załatwiać konkretne sprawy państwowe. Polityk w prawdziwem znaczeniu tego słowa umie odrazu rozróżnić utopię od rzeczy realnych, a z pośród spraw państwowych wysunąć na czoło sprawy najważniejsze i najbardziej znamienne.

Deklaracya gabinetu p. Witosa wysuwa takie sprawy jasno i twardo: sprawy Gdańska i Śląska Górnego nie damy załatwić bez nas, a należy je załatwić na podstawie brzmienia traktatu Wersalskiego, decyzya w sprawie Cieszyńskiego krzywdzi Polskę. Litwini zaczepili Polskę. W dziedzinie wewnętrznej trzeba załatwić reformę rolną, reformę administracyi i unifikacyę dzielnic. Stronnictwa i naród niech miarkują walkę partyjną aż do zawarcia pokoju, którego Polska gorąco sobie życzy bez obłudy.

Onegdajsze posiedzenie było jasnym momentem.

Jak odzyskano Busk?

„Krasnym" szlakiem.

(Od naszego specyalnego korespondenta wojennego frontu południowego).

Na froncie, we wrześniu.

Busk zdobyła V dywizya

potężnym wypadem. Ppułk. Weis na czele II baonu 40 pp. poprowadził w nocy atak na Jabłonówkę, rano otoczył wieś, liczną załogę wyciął w pień, wziął moc jeńców, karabiny maszynowe. Drugi wypad dwóch kompanii 40 pp. nastąpił w ponurą noc deszczową, poszedł on w kierunku na Stronibaby, w których tenże pułk przez wycięcie całej załogi podczas ataku otwarł poniekąd drogę na Brody i Złoczów.

Zwycięstwa szybko zaczęły po sobie iść.

Oddziały bolszewickie rozłożyły się we we wsi Lackie, celem obrony linii Złoczów-Brody. Nadszczerbił ich mocno ciągłymi wypadami podpułkownik Weis że swoim 40 pp.

Bezustannie niepokojony nieprzyjaciel

nie spodziewał się, iż w noc, w której pies psa nie spostrzeże, wśród potoków deszczu, zechce wojsko polskie go zaatakować. Korzystając właśnie z nieprzebitych ciemności owej nocy, dwie kompanie 12 pp. pod ich osłoną otoczyły wieś Lackie, a po wycięciu całego oddziału rezerwowego w ciężkim boju wzięły 80 pozostałych przy życiu bolszewików do niewoli.

Na czele naszego oddziału atakującego szedł

ppor. Magera trzykrotnie ranny.

Wytrwał on na stanowisku jako dowódca do końca, przechylając swoją rozwagą i zimną krwią decydujące zwycięstwo na naszą stronę. Rozbity oddział bolszewicki zostawił na placu boju karabiny maszynowe i artylerye.

Nieocenione zasługi w przebyciu drogi na wschód położył szereg znakomitych dowódców i szefów sztabu.

Kap. Zongłowicz ze swoim lotnym batalionem

podczas gdy gros sił z północnego zachodu atakowało Busk, wyprawił się na tyły wroga, na przeciwny brzeg Bugu i uderzając wprost na Busk, wziął moc jeńców. Rannych bolszewików pozostawił w miasteczku, zabrał zaś całą artylerye i karabiny maszynowe, zmusiwszy swym energicznym atakiem nieprzyjaciela do ucieczki w kierunku północno-wschodnim. Lecz

nie było dane bolszewikom zaznać spokoju.

Ciągle atakowani, nękani dniem i nocą, pozbawieni snu i prowiantów, musieli coraz szybciej uciekać, gnani

przez lotne oddziały kapitalnego zagończyka kap. Rodziewicza

dowódcy III baonu 15 pp. Ciągle w odwrocie traci nieprzyjaciel w Załoćcach pod Brodami artylerye, zabraną przez V dywizye, tracąc równocześnie całą obsadę wraz z karabinami maszynowymi. Po utracie Złoczowa w dniu 19. bm. cofnął się nieprzyjaciel po małej potyczce z Brodów do Radziwiłłowa ścigany z wściekłą furyą przez nasze lotne oddziały. W pościgu za wrogiem prócz oddziałów piechoty i kawaleryi

niemałe ma zasługi artylerya tak lekka jak i ciężka.

Straszliwe jej ślady prowadzą od rogatek Lwowa przez Gołogóry—Busk—Krasne—Złoczów, widziałem jej działalność oczyma własnemi, widziałem rozmaite okopy bolszewickie, zniszczone tory, porozbijane gościńce, któremi cofała się w popłochu armia sowiecka demoralizowana i rozpraszana ogniem naszych dział. A widziałem tylko to co zdziałała przy wypędzaniu wroga z Galicyi grupa kierowana przez generała Jędrzejewskiego i szefa sztabu pułk. Tyszkiewicza.

I wszędzie żołnierz polski, szary nasz żołnierz niesie na nowych sztandarach niepodległej Polski stare hasła

„Za wolność naszą i waszą"!

Zygmunt Kurczyński.

Zdobyliśmy na bolszewikach tabor kolejowy miliardowej wartości!

Wywiad z ministrem komunikacyi prof. Bartlem.

Kolej na usługach wojny. — Aprowizacya. — Jak wzrósł nasz park kolejowy wskutek wojny z Bolszewią. — Taryfa osobowa nie podrożeje. — Plan budowy linii Lwów—Zamość—Warszawa. — Brak wagonów osobowych na rynku światowym. — Zakupy w Niemczech. — Oferta kanadyjska. — Blizko miliard deficytu w miesiącu.

(Od naszego specyalnie wysłanego korespond.)

Warszawa, 21. września.

Jeśli kto jest zmuszony w dzisiejszych czasach korzystać z komunikacyi kolejami naszemi, mimowoli z rozgoryczeniem wyraża się o panujących tam „porządkach", przepełnieniu, stałych opóźnieniach pociągów itp. Że wszystkie te niedomagania mają przyczyny głębsze, niż „niedołęstwo zarządu", — jak się na to często narzeka — rzecz aż nadto jasna. Dla poznania wszystkich przyczyn, jak również celem zaznajomienia się z stanem naszych kolei żelaznych po ostatnich wypadkach wojennych, udaję się do ministra komunikacyi Bartla, który przyjmuje mnie w swem biurze na Nowym Świecie.

— Na wstępie — zaczyna w sposób nader ujmujący pan minister — zastrzegam się, że nie uznaję wywiadów i nigdy nie rozmawiam z dziennikarzami. Pana przyjmuję nie dlatego, że idzie o interwiew lecz że Pan przyjechał ze Lwowa, dla którego mam wielki sentyment jako dla mego rodzinnego grodu.

Wiem o tem dobrze, pamiętając udział obecnego ministra w akcyi obrony Lwowa w roku 1918 i na tem tle rozpoczyna się rozmowa, w czasie której schodzimy na rzeczy, które mnie tu głównie sprowadziły.

— Warunki podróżowania — mówi minister Bartel — są u nas doprawdy fatalne. Widzimy to i uznajemy, ale wszakże nie dzieje się tak z niczyjej złej woli, tylko przez konieczność. Narzeka się i krytykuje władze, nie wchodząc w przyczyny, które wpływają na tak opłakany stan naszego kolejnictwa.

Główną przyczyną tego zła — to wojna

obok tego, że od początku istnienia Państwa Polskiego park nasz kolejowy mocno niedomagał, gdyż Niemcy i Austrya pozostawiły nam bardzo złe lokomotywy. Wskutek wojny jednak

ruch osobowy schodzi na plan dziesiąty.

Przedtem idą wszelkie transporty wojsk, przedtem idą tabory przedtem pociągi aprowizacyjne itd. Te ostatnie stanowią b. dużą rubrykę w ogólnym ruchu kolejowym. W ostatnich dniach naprzykład sam

Poznań dostarcza nam dziennie 600 wagonów żywności

i zboża pod zasiew. W liczbie tej same ziemniaki zajmują do 300 wagonów dziennie.

— Słyszałem, że z Rumunii nadchodzą też transporty? — rzucam pytanie.

— Tak,

otrzymaliśmy z Rumunii 17 transportów zboża,

przysłanego wagonami, które w swoim czasie poszły tam z armią Bredowa.

— Jak się przedstawia bilans naszych strat i zysków w parku kolejowym w czasie wojny?

— W ciągu całej wojny z bolszewikami

zdobyły wojska nasze olbrzymią ilość taboru kolejowego kilkaset lokomotyw wartości kilku miliardów marek.

Wobec tego straty poniesione w tej dziedzinie przez nas są dość nieznaczne.

— Dlaczego wobec takiego wzbogacenia parku kolejowego daje się odczuwać tak brak wagonów i lokomotyw?

— Przyczyna tkwi w tem, że cała ta zdobycz stoi na razie nieczynnie, gdyż nie mamy odpowiednich torów, przefasonowawszy nawet te co były, na szerokość bardziej odpowiadającą naszym pociągom. Dlatego to, pomimo tych zdobyczy im bardziej posuwamy się naprzód, tem więcej daje się nam odczuwać brak parku kolejowego.

— Jaki stosunek jest obecnie ruchu osobowego do wojskowego?

— Ruch wojskowy i towarowy przenosi dziesięciokrotnie obecnie ruch prywatny. To powoduje też że kolej pracuje z tak ogromnym deficytem.

Deficyt ten w sierpniu br. wynosił 879 milionów marek.

Gdyby zaś tabor kolejowy, z którego korzysta wojsko, został oddany na usługi przemysłu, jestem pewny, że nie tylko nie mielibyśmy deficytu, ale

kolej pracowałaby z jakim półtora procentowym zyskiem.

— Wobec takich deficytów, czy nie zamierza ministerstwo przypadkiem wprowadzić nowej podwyżki cen biletów osobowych?

— Nie, na razie

taryfa osobowa nie będzie podwyższona.

Nie dlatego, aby ceny biletów w stosunku do ogólnej wartości marki miały już być tak wygórowane, że nie można ich podnieść, ale dlatego, że nie mogąc publiczności zapewnić choćby prymitywnych wygód w podróży nie miałbym sumienia za podróż w tych warunkach wymagać większych opłat. Natomiast

taryfa towarowa znów pójdzie w górę,

a prace w tym kierunku są w ministerstwie w toku.

— Co zamierza Pan Minister uczynić dla wzbogacenia naszego parku kolejowego?

— Staramy się o zakupy na różne strony, ale to idzie bardzo ciężko, szczególniej jeśli mowa o wozach osobowych.

Na całym rynku światowym daje się odczuwać brak wagonów osobowych.

Na razie czynimy znaczne zakupy w Gdańsku.

Zakupiliśmy tam 4700 wagonów 30 tonowych, a w Niemczech kilkaset parowozów.

Obecnie też jest brana w rachubę oferta kanadyjska, skąd proponują nam kupno wagonów osobowych i lokomotyw. W sprawie tej nawet wyjedzie w tych dniach jeden z naszych urzędników do Paryża.

— Jeszcze Panie Ministrze, jedna rzecz, nas najbardziej obchodząca. Co słychać z przeróbką toru kolejowego na linii bezpośredniej Lwów—Warszawa?

— Stworzenie tej linii leży mi ogromnie na sercu, gdyż stanowić ona będzie dla Lwowa wielkie udogodnienie w komunikacyi ze stolicą. Linia ta, której budowa być może, gdyby nie wojna bolszewicka, byłaby się już rozpoczęła, iść będzie

przez Zamość lub Szczebrzeszyn i skróci drogę Lwów—Warszawa o kilka godzin.

Będzie to linia pierwszorzędna i umożliwi naprawdę ruch pośpieszny, gdyż połączenie obecne absolutnie, mimo, iż kursują tam kuryery, z nowoczesnem pojęciem o pośpiechu kolejowym nie wiele ma wspólnego.

— Kiedyż tego toru możemy się spodziewać?

— Sprawa ta w najbliższym czasie zostanie przedłożona do aprobaty Sejmu.

Nie możemy się więc spodziewać połączenia tego wcześniej, niż za dwa lata.

J. G.

Bolszewickie złoto a „Daily Herald".

Dwa sprzeczne oświadczenia „Daily Heralda". — Dlaczego „Daily Herald" występował wrogo przeciw Polsce? — 370.000 egzemplarzy nakładu i 1000 ft. deficytu tygodniowo. — Podróże wydawcy i redaktora do Rosyi. — Konferencye z Trzecią Międzynarodówką w sprawie subwencyi. — Depesze iskrowe między Cziczerinem i Litwinowem. — Sprzedaż klejnotów z korony carskiej. — Kamienew dyplomata i aferzysta. — Deklaracya rządu angielskiego. — Protest uczciwego Rosyanina. — „Czy to pięknie?"

Londyn we wrześniu.

„Ani pośrednio, ani bezpośrednio, ani w żaden inny sposób „Daily Herald" nie przyjął ani jednego penny, ani też jednej uncyi papieru od kogokolwiek pośrednio lub bezpośrednio związanego z rządem bolszewickim, ani też z żadnym innym rządem".
„Daily Herald", 20 sierpnia.

„Meynell wówczas poczynił kroki — a akcya ta odbywała się powoli i trwała przez kilka miesięcy, — ażeby otrzymać pieniądze wedle umowy, mianowicie 75.000 ft. Miały one zostać w przechowaniu Trzeciej Międzynarodówki i być oddane wydawnictwu „Daily Herald", gdy zajdzie potrzeba. Obecnie suma ta jest w posiadaniu Meynell'a".
„Daily Herald", 10 września.

Powyższe dwa, dyametralnie sprzeczne oświadczenia jednego i tego samego pisma, umieszczone w odstępie zaledwie trzytygodniowym, a wypadki, które wywołały je rzucają jaskrawe światło na moralność i metody dyplomacyi sowieckiej i jej mężów zaufania.

Poznanie ich wyjaśni zarazem czytelnikom naszym, że właściwą przyczyną, dla której pismo to, które mieni się organem angielskiej klasy robotniczej występowało tak wrogo przeciw Polsce od chwili zaostrzenia konfliktu polsko-rosyjskiego, był fakt, iż

„Daily Herald" był przekupiony złotem bolszewickiem.

Dziwna ta historya, która ciągnie się już od kilku miesięcy, doszła do wiadomości publicznej przed kilku tygodniami, a to z powodu wymiany całej seryi telegramów iskrowych między Cziczerinem a Litwinowem, na temat „subwencyi" dla „Daily Herald'a".

Dziennik ten wówczas — oprócz wyż przytoczonego oświadczenia umieścił jeszcze energiczny protest z trzyszpaltowym napisem:

Ani jednej obligacyi, ani jednego franka, ani jednego rubla!

Mimo tych emfatycznych zaprzeczeń pisma angielskie „Morning Post" i „Evening News" zajęły się dokładnem zbadaniem sprawy i doszły do następujących zadziwiających rezultatów:

Mr. George Lansbury, naczelny wydawca „Daily Heralda", zwiedziwszy Rosyę, wrócił w marcu rb. do Anglii. Przed powrotem jego. 11. lutego, Cziczerin zawiadomił iskrowo Litwinowa, że Lansbury pragnie otrzymać pomoc celem nabycia papieru. Wydawnictwo jego ma 1000 ft. deficytu tygodniowego który zwiększy się jeszcze skutkiem wzrostu cen papieru. 29. lutego Litwinow otrzymał drugi telegram z informacyą, że Mr. Lansbury będzie z nim konferował o szczegółach

„publikacyi" i „pamfletów", które ma umieszczać w Anglii.

Z drugiej strony Mr. Francis Meynell, członek redakcyi „Daily Herald'a" odbył w jesieni r. 1919 podróż po Estonii, Finlandyi i Skandynawii i wówczas z własnej inicyatywy konferował z członkami Trzeciej Międzynarodówki o finansowej sytuacyi „Daily Heralda". Doszło wówczas do porozumienia, przyczem Meynell zastrzegł się, że pertraktacye prowadzi w „swojem imieniu", że pomoc pieniężna daną będzie bez warunku wywarcia wpływu na kierunek pisma, że wreszcie po otrzymaniu pieniędzy Meynell wystąpi z grona redaktorów pisma.

3)

Marya-Johanna br. Wielopolska (Jenowska).

Dookoła Piłsudskiego.

(Ciąg dalszy.)

Po prostu uważa Wielkopolska za akt bohaterskiego zaprzania siebie samego dla dobra Ojczyzny, tę uchwałę Rady Obrony! A obcy nam mędrzec wielki Mereżkowski, patrzy się na to zachwianie spiżowego kolosu i mówi „mówi to wszystkim", że w Piłsudskiego „chwilowej niemocy, siła się jego dopełnia" — że teraz dopiero uczuł on, Mereżkowski, że przed nim stoi „wybraniec boży"...

Chłód wobec Piłsudskiego nie jest u Wielkopolan spowodowany wstrętem do idei Legionowej — wstrętem, którym się on zawsze osłaniają w stosunkach do innych dzielnic, a zwłaszcza w stosunku do Twórcy Legionów, a dlatego, bo cały rzekomy wstręt do koncepcyi Legionowej, jest wymęczonem tylko umotywowaniem wrodzonej im bierności i braku inicyatywy.

Wtedy, kiedy cała Polska biedziła się w szukaniu dróg, prowadzących do wytęsknionego marzenia o Wyzwoleniu, kiedy nikomu w Polsce, na chwilę na myśl nie przyszło, że można siedzieć z założonemi rękoma i dać się nieść prądowi wydarzeń niesłychanych — kiedy zabór rosyjski darł serce na strzępy i tworzył Legiony przeciw państwom centralnym, a zabór austryacki, zacisnąwszy zęby, porwał się na Rosyę — kiedy się powtarzała po raz setny tragedya Somossiery, Dąbrowskich i Sułkowskich wysiłek z pozoru bezpotrzebny obudzenia lub podtrzymania duchu militar. w Polsce (co się tak ważnem dzisiaj okazało!!), kiedy się krwawiły sumienia polskie, wahały i łamały umysły — Wielkopolska biernie, bezmyślnie, bez chwili tego tragicznego „aut-aut", pełniła uczciwie swój obowiązek obywatelski wobec państwa pruskiego, dając mu rekruta, chleb i bydło i czekając rozważnie, aż przyjdzie godzina, gdy zbiegiem jakichś niespodziewanych okoliczności, ziemia rodzinna wróci prawym władcom. Czyli w mowie potocznej się wyrażając, kiedy pieczone gołąbki... etc.

Nie wątpiła w to Zmartwychpowstanie Ojczyzny... zapewne! — nie pragnęła niczego innego, ale ani przez sekundę nie pomyślała o współdziałaniu jakiemkolwiek, nie omylnem, czy błędnem.

To zdrowe niepłynienie pod prąd jest typowym objawem psychiki Wielkopolskiej, jak i to liczenie się skrupulatne, małomieszczańskie, z niemożebnością czego dowody dał już najtęższy w swoim czasie Wielkopolanin: Opaliński pod Ujściem.. co prawda dowody sromotniejsze!

Z odpowiedzi, jaką podówczas dała Ujściu: **Częstochowa**, Opalińskiemu: **Kordecki**, nie wyciągnął Wielkopolanin żadnej nauki, nigdy się nie dowiedział, że w dziedzinie ducha, niemożebność jest właśnie możebnością, to czego dzisiaj tak konsekwentnie uczy Piłsudski!

Niesłychana bierność, zanik inwencyjności i zupełne zatracenie wszelkiej inicyatywy, czyni z Poznańskiego dzielnicę, najmniej się chyba ze wszystkich dzielnic Polski nadającą do wyodrębnienia. Pierwsza ona powinna być podporządkowaną władzom polskim centralnym, aby nabrała w żyły nowych soków, naprawdę polskich, aby jej lepki, ciężki mózg, uczynił się lotnym i twórczym, aby ukochała ponad wszystką praktyczność, ideę państwowości polskiej, aby się nauczyła mówić i myśleć po polsku, aby przestała nareszcie majaczyć nieprzytomnie o swojej doskonałości, o konieczności stworzenia własnej waluty, dla sanacyi waluty polskiej — utworzenia własnej armii, dla zbawienia Ojczyzny — o wysunięcie na pierwszy plan ludzi, którzy pod mniej łagodnym rządem, powinni być rozstrzelani za zdradę stanu i warcholstwo — tymczasem, jak na urągowisko, właśnie ta dzielnica, pierwsza wystąpiła przeciw unifikacyi!!! Każdy jej czyn samodzielny, staje się zdradą stanu, staje się podkopywaniem powagi imienia polskiego wobec Europy.

Każde jej odniesienie się do obywateli innych dzielnic było takie, że niedawno przychodzili do mnie chłopi z Małopolski i Kongresówki, pokrzywdzeni tu przez władze i Urząd Osadniczy z zapytaniem, czy nie możnaby zażądać od Sejmu... konsulatu polskiego na Poznań, celem obrony ich interesów. Jak często przydałby się tu konsulat polski, broniący polskich interesów!!!

(C. d. n.).

Gdy Meynell w lipcu br. odwiedził Litwinowa w Kopenhadze między dyplomatami sowieckimi rozpoczęła się druga serya depesz.

„Jeżeli „Daily Herald", który przechodzi obecnie ciężki kryzys nie otrzyma od nas poparcia, zmuszony będzie zwrócić się do Trade-Unionów. W kwestyach rosyjskich

dziennik ten działa tak, jak gdyby był naszym organem.

Potrzeba mu 50.000 ft. na sześć miesięcy... Uważam działalność „Daily Heralda" jako nadzwyczaj dla nas ważną..."

Gdy treść tych depesz przedostała się do wiadomości publicznej, „Daily Herald" ogłosił owo drugie przytoczone wyżej oświadczenie, dodając, iż nie złoto, lecz propozycyę pieniężnej pomocy otrzymał Meynell od rządu sowieckiego i zarazem zwrócił się do czytelników pisma z zapytaniem:

„Czy mamy przyjąć 75.000 ft. od Rosyi?"

Redakcya nie omieszkała przytem objaśnić swych czytelników, że finansowa sytuacya pisma mimo nakładu 370.000 egz. jest tego rodzaju, iż bez owej pomocy sowietów — która byłaby „wspaniałą demonstracyą solidarności międzynarodowej klasy robotniczej" — cena pisma musiałaby być podwojona.

Z dalszych rewelacyi „Morning Post" wynika, że 75.000 ft. które otrzymał Meynell tytułem subwencyi dla „Daily Heralda"

pochodzą ze sprzedaży klejnotów z korony carskiej.

Sprzedaży tej dokonano w Anglii i tu występuje na scenę trzeci dyplomata sowiecki. Całej tej podejrzanej tranzakcyi dokonał bowiem Kamieniew, delegat sowiecki, wysłany do Anglii celem nawiązania z nią stosunków handlowych. Wedle świadectwa londyńskiej firmy jubilerskiej „Blitz et Kartun", która klejnoty te nabyła, wartość ich była tak wielka, że dla agenta, pośredniczącego przy tej sprzedaży przypadł zysk 8.000 (wedle innej wersyi 29.840) ft!

Ta sama firma, — po porównaniu numerów — stwierdziła, że banknoty Banku angielskiego, któremi wypłaciła należytość za klejnoty, były te same, które znalazły się w posiadaniu częściowo Mr. Meynell'a, częściowo zaś Mr. Lansbury'ego.

Gdyby jeszcze pozostały jakiekolwiek wątpliwości co do prawdziwości poczynionych rewelacyi, usuwa je całkowicie deklaracya rządu angielskiego, wyjawiająca, iż rząd posiada dowody, że Kamieniew brał bardzo czynny udział przy sprzedaży klejnotów, a dalej ze suma 75.000 ft. pobrana przez „Daily Herald" pochodzi właśnie ze sprzedaży tych klejnotów w Londynie.

* * *

Cała ta sprawa miała jeszcze nie pozbawiony pikanteryi epilog. Był nim następujący protest jednego z rosyjskich czytelników „Daily Herald'a", wystosowany do redakcyi tego pisma:

„Jako czytelnik „Daily Herald'a" pozwolę sobie wyrazić zdziwienie i wstręt, jakie odczułem dowiedziawszy się, że dobrze płatni angielscy robotnicy, chcą sobie oszczędzić wydatku jednego penny dziennie, a to kosztem swych nieszczęśliwych z głodu ginących rosyjskich towarzyszy.

Czy wiecie, że 75.000 ft. oznacza conajmniej 375.000.000 rubl.? Czy wiecie, że dla zarobienia jednego rubla robotnik rosyjski pracować musi dzień cały w pocie czoła, i że jest on źle odżywiony, osłabiony i nie ma nawet dziesiątej części wygód angielskich czytelników „Daily Herald"?"

„Czy sądzicie, że „Daily Herald'a" może wyrównać stratę wynikającą z drożyzny papieru jedynie przez nałożenie podatku na dzieci rosyjskich robotników? Wszak za pieniądze te rząd sowiecki mógłby kupić 2,000.000 puszek kondesowanego mleka, albo 750 ton cukru, albo 1,500.000 łokci materyału odzieżowego."

„Czy to pięknie? Czy to po angielsku?"

„Nie obrabowujcie rosyjskich dzieci robotniczych!"

Z cyklu: „Piosnki żołnierskie".

ŁĄCZKO, ŁĄCZKO, ŁĄCZKO ZIELONA.

(Na znaną nutę).

Łączko, łączko, łączko zielona.
Kto cię łączko będzie kosił,
Gdy ja mundur będę nosił
Łączko, łączko, łączko zielona.

Krówko, krówko, krówko czerwona,
Kto cię krówko będzie pasał,
Gdy ja będę w polu hasał
Krówko, krówko, krówko czerwona.

Buki, buki, buki szumiące
Kto was buki będzie zwoził,
Gdy mię wicher będzie mroził
Buki, buki, buki szumiące

Skrzypki, skrzypki, skrzypki grające.
Kto wam będzie przytupywał
Gdy ja będę w polu bywał
Skrzypki, skrzypki, skrzypki grające.

Druhy, druhy, druhy serdeczne.
Któż kielichy będzie wznosił,
Gdy ja będę wroga kosił
Druhy, druhy, druhy serdeczne.

Dale, dale, dale słoneczne
Kto wam będzie duszę zwierzał,
Gdy ja będę świat przemierzał
Dale, dale, dale słoneczne

Panny, panny, panny ogniste
Kto was panny będzie ściskał,
Gdy ja szablą będę błyskał
Panny, panny, panny ogniste

Gwiazdy, gwiazdy, gwiazdy przeczyste.
Kto was gwiazdy będzie zrywał,
Gdy mię będzie grób przykrywał
Gwiazdy, gwiazdy, gwiazdy przeczyste.

Henryk Zbierzchowski.

ARNOLD HOELLRIEGEL.

CORK.

Gdy po raz pierwszy przybyłem do Corku bohaterski Mac Swiney nie był jeszcze burmistrzem, ale rewolta i zdrada stanu były już w atmosferze.

Zaraz na pierwszej stronie rozdziału p. tyt.: „Cork" w przewodniku było coś o jakimś burmistrzu Corku, którego w r. 1493, powieszono za zdradę stanu, jako, że popierał pretendenta do tronu, Perkina Warbecka. I tym sposobem toczy się dalej historya' poczciwego miasta Corku. Dzieje normalnego miasta irladzkiego są w zasadzie rejestrem powstańców, którzy walczyli z Anglią i których potem powieszono, albo ćwiartowano. Prócz tego, każde miasto w Irlandyi było raz przez Cromwella zburzone, albo przynajmniej ograbione. Cork nie stanowi wcale wyjątku.

Przeczytawszy ustęp historyczny w przewodniku, wybrałem się w drogę, aby obejrzeć osobliwości Corku.

Ujrzałem miasto prowincyonalne, gwarne i pełne kurzu, z wielkim targiem na bydło.

O głównej ulicy, która rozumie się, nosi nazwę „The Grand Parade", powiada przewodnik z zupełną słusznością, że byłaby prześliczną ulicą, gdyby domy stojące po obu stronach były piękniejsze. To samo można rzec o innych ulicach i domach.

W każdym razie jest tu katedra St. Finn Baar. Była ona, jak się zaklina przewodnik, niegdyś ogromnie starożytna, teraz jednak jest prosto z cegły jednakże w najstarożytniejszym stylu, jaki tylko można było wynaleźć.

Oczywiście, katedra ta należy do kościoła protestanckiego w Irlandyi, który w tym kraju posiada wszędzie największe katedry, a najmniejsze gminy. Przeważającej większości katolickiej Irlandyi odebrano z biegiem czasu wszystkie stare tumy, tak, że katolicy odbywają nabożeństwa w mniejszych kościołach i kaplicach. Za to jednak te ostatnie są przepełnione, katedry zaś puste. Gdy arcybiskup anglikański przyjeżdża na wizytacyę, musi dziekan protestancki wypożyczyć trochę wiernych od proboszcza katolickiego, ażeby olbrzymi kościół nie wionął taką pustką. Zresztą proboszcz katolicki wypożycza gminę swą z całą dobrotliwością Irlandczyka.

Po katedrze chciałem obejrzeć jeszcze osobliwości. Przewodnik polecał mi sąd obwodowy, ilie banku irlandzkiego i kasyno.

Podobno też stoi tu pomnik sławnego w Irlandyi apostoła wstrzemięźliwości, kapucyna Mathew'a.

Znalazłem go na ulicy św. Patricka w obramieniu olbrzymich plakatów, zalecających nalepsze irladzkie whisky.

Nakoniec wymieniał przewodnik jeszcze jeden pomnik, statuę jeźdźca, którą miasto Cork postawiło z lojalności nieboszczykowi królowi Jerzemu II.

Dzięki Bogu — pomyślałem — nakoniec prawdziwa osobliwość! Tę wierną królowi lojalność poczciwego miasta Corku warto sobie naprawdę obejrzeć!

Według przewodnika miał pomnik stać na „The Grand Parade". Poszedłem jeszcze raz na „The Grand Parade", szukając statuy jeźdźca. Ani jednej lojalnej statuy, jak sięgnąć okiem.

Kto inny byłby może wzruszył ramionami i poszedł raczej spróbować najlepszego irlandzkiego whisky, które, jak się później okazało, jest naprawdę jedyną osobliwością poczciwego miasta Corku. Wszelako ja byłem uparty i koniecznie chciałem zobaczyć pomnik. W tym celu zagadnąłem jakiegoś jegomościa o okrągłej, rudowłosej głowie, który właśnie przechodził przez „The Grand Parade" i bezwątpienia nazywał się na imię Patrick, z jakiemś Mac przytem:

— Sir, czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie jest posąg konny, który lojalni mieszkańcy Corku...

Irlandczyk spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem iryjskim i rzekł:

— Niema tu żadnego posągu konnego, żadnego króla angielskiego!

Rzekłem:

— Ale przecież w „Przewodniku"...

Irlandczyk miał minę wielce zadowoloną:

— Pan musi mieć stare wydanie „Przewodnika". Był tu niegdyś posąg konny, ale teraz nima go już.

— Gdzież się podział?

Irlandczyk wyciągnął swój wielki parasol, nakształt drogowskazu:

— „Teraz spoczywa posąg konny w Lee, w najgłębszem miejscu. Może pan tam zobaczy".

— Jakimże sposobem — spytałem — dostał się posąg do rzeki?

— Mój Boże — rzekł Irlandczyk — wieczór jeszcze stał na „Grand Parade"", a następnego rana leżał już w rzece. Przypuszczam, że ktoś go musiał tam wrzucić.

Takie to jest miasto Cork, rezydencya bohaterskiego burmistrza Mac Swiney'a.

DEKLARACYA JOFFEGO — ZWYCIĘSTWEM PARTYI POKOJOWEJ W ROSYI.

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (m) Ostatnią deklaracyę w sprawie warunków pokoju stawianych przez rząd sowietów, uważać należy jako zwycięstwo partyi pokojowej w radzie komisarzy ludowych w Moskwie. Do niedawna partya wojenna bolszewicka wywierała poważny wpływ na decyzyę sowietów w sprawie pokoju i wojny. Obecnie pod wpływem niepowodzeń na froncie polskim a także na froncie armii gen. Wrangla partya pokojowa uzyskała przewagę a wyrazem tej przewagi jest chociażby między innemi ogłoszenie przez rząd bolszewicki desinteresement w sprawie stosunków polsko-litewskich.

DRUGA CZĘŚĆ DELEGACYI POLSKIEJ WYJEDZIE NIEBAWEM.

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (G) W najbliższych dniach wyjeżdża do Rygi druga część polskiej delegacyi pokojowej w której skład wchodzą płk. Sołłohub, obywatel z Wołynia Rusanowski, delegat Białego Krzyża Odrzeżerski, i sekretarz prywatny wiceministra Dąbskiego, Zalewski.

OBOLEŃSKI O POKOJU I KOMUNISTACH POLSKICH.

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (G) Korespondent „Kuryera Polskiego" miał w Rydze rozmowę z delegatem rosyjskim, Obolenskim. Na zapytanie czy będzie pokój odpowiedział Oboleński: Następuje okres kiedy zaniechamy rewolucyonizowania świata, będziemy dążyli do współżycia z państwami o odrębnym ustroju społecznym. Celem naszym będzie nawiązanie stosunków gospodarczych z państwami o ustroju kapitalistycznym. Dalej oświadczył Oboleński że komuniści polscy tworząc polskie rewkomy działali na własną rękę(?). Rada komisarzy ludowych rosyjskich jedynie tolerowała to postępowanie, nie dając mu swojej aprobaty. (To ostatnie powiedzenie należy przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem. — Przyp. red.).

„Odwrót z pod Warszawy nie jest klęską!"

Taką opinię wyraził Cziczerin.

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (m) Komisarz bolszewicki dla spraw zagranicznych Cziczerin ogłosił w bolszewickiej „Prawdzie" artykuł, którym twierdzi, że obecny stan armii czerwonej jest lepszy niż kiedykolwiek. Odwrót armii bolszewickiej z pod Warszawy nie jest klęską, prasa zagraniczna międzynarodowa, która była przerażona błyskawiczną ofenzywą sowiecką, teraz niema granic radości z powodu braku doniesień o bolszewickiej akcyi. Cziczerin napada na Polaków, że znów zaczynają przemawiać tonem zwycięzców i wznawiają swoje żądania granicy z r. 1772. Zdaniem Cziczerina wypadki na froncie nie uprawniają Polaków do takich tryumfów.

Wrangel dotarł do Połtawy!

Wiedeń, 28. września.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Konstantynopola nadeszłych do Rzymu gen. Wrangel dotarł do Połtawy, i wziął 2.000 jeńców, 7 armat i 28 karabinów maszynowych.

Nowy premier pójdzie śladem Milleranda!

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Paryża Leygues w swojej deklaracyi oświadczył, że będzie postępował wedle wzoru swego poprzednika i w myśl jego programu, a w polityce zagranicznej będzie się trzymał ściśle wykonania traktatu wersalskiego.

Leygues o Polsce!

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Paryża nowy prezydent ministrów Leygues w swojem expose wygłoszonem w Izbie deputowanych powiedział w sprawie stosunków polsko-francuskich: Krytykowano Francyę, za jej poparcie udzielone Polsce. Zdziwiło mnie to, albowiem słuchając tych krytyk, pamiętam zawsze o dawnych tradycyach republikanów i socyalistów francuskich. Byli oni zawsze najgorętszymi zwolennikami odbudowania Państwa Polskiego i naprawienia krzywdy popełnionej w roku 1772. (Oklaski). Czyżbyście panowie wahali zaznaczyć swoją sympatyę obecnie w chwili, wymagającej już tylko ostatecznego wysiłku aby zapewnić tryumf prawu?

Czesko-polska ugoda węglowo-naftowa doszła do skutku!

Kraków, 28. września.

(Telef.) (G) Wczoraj o godzinie 4 po południu doszła do skutku ugoda naftowo-węglowa polsko-czeska.

Czesi obowiązali się do dostarczenia Polsce węgla gazowego i koksu w następujących ilościach miesięcznie: Węgla gazowego 37.000 ton po cenie 400 kor. czeskich za tonę i 15000 ton koksu w cenie po 720 koron czeskich. Ceny te obowiązują również w wewnętrznym obrocie w Czechach, a zatem bez taks oksportu, oraz bez specyalnych opłat administracyjnych. Jako równowartość tytułem zapłaty obowiązuje się Polska dostarczać Czechom również miesięcznie po 7083 ton ropy po obecnie obowiązującej wewnątrz w Polsce cenie po 1000 marek polskich za 100 kg. O ile saldo okaże się wyższe dla Czech mają oni prawo za nadwyżkę salda pobrać produkcye ropne jednak miesięcznie tylko do ilości 1250 ton po cenach skalkulowanych na podstawie ceny ropy 1000 marek za 100 kg. O ileby mimo to okazała się jeszcze jaka zwyżka na korzyść Czech, to się tę nadwyżkę wyrówna pieniędzmi. W ostatecznym rezultacie Polska za jeden wagon ropy otrzymuje 7 wagonów węgla gazowego. — Rafinerya, względnie kupcy czescy, którzy będą uprawnieni przez rząd do pobierania ropy i produktów naftowych na podstawie tej umowy obowiązują się należytość zapłacić gotówką naprzód. To samo obowiązany jest uczynić i państwowy urząd węglowy polski w stosunku do Czech. Wobec tego, że w Polsce i w Czechach obowiązuje zakaz obrotu obcemi walutami mają się obie strony postarać o to, aby jedna i druga strona mogły otrzymać potrzebną na ten cel walutę.

Obrachunek odbywać się ma miesięcznie.

Umowa obowiązuje od 29 bm. a to w myśl artykułu 7. decyzyi konferencyi ambasadorów a skończy się w miesiąc po rozstrzygnięciu mocarstw co do przynależności państwowej Górnego Śląska trwa jednak nie dłużej niż do 29 wrześ. 1921. Umowa ta jeżeli ma mieć moc obowiązującą musi być ratyfikowaną przez rząd polski w przeciągu dnia dzisiejszego w przeciwnym bowiem razie umowa nie byłaby ważną w myśl art.7 konferencyi ambasadorów, który ostateczny termin jej zawarcia oznacza do dnia 28. września b. r. Co do delegacyi czeskiej miała ona zupełne pełnomocnictwa od prezydenta republiki czeskiej ratyfikacya więc umowy ze strony rządu czeskiego jest zbyteczną.

CO SOWDEPIA ODPOWIADA NA NOTĘ FRANCYI?

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (m) Donoszą tu z Moskwy: Radio sowieckie odpowiada na notę Francyi w sprawie wymiany jeńców: Sowiecya wypuści wszystkich obywateli francuskich, znajdujących się w Rosyi, jeżeli Francya wypuści żołnierzy rosyjskich, którzy znajdują się jeszcze w niewoli we Francyi.

WRANGEL WZYWA OFICERÓW I URZĘDNIKÓW DO POWROTU Z ZAGRANICY.

Bukareszt, 28. września.

(Telef.) (m) Gen. Wrangel wydał do wszystkich oficerów i urzędników odezwę, wzywającą tych którzy przebywają za granicą, aby powrócili do Rosyi w ciągu dwóch miesięcy. Oficerowie, którzy nie wrócą, będą uznani za dezerterów.

UDAREMNIENIE BOLSZEWICKIEGO ZAMACHU

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą, że w Aleksandryi aresztowano trzech Rosyan, którzy chcieli wysadzić w powietrze parowiec wiozący amunicyę na Krym.

PRZYŁAPANIE TRANSPORTU BOLSZEWICKICH ŻOŁNIERZY.

Białystok, 28. września.

(Telef.) (m) Na stacyi kolejowej Marczykańce pod Oranami wojska nasze przyłapały transport żołnierzy bolszewickich, który był ekspedyowany z Wilna do Grodna.

ZA POLSKĄ STANIE CAŁY ŚWIAT CYWILIZOWANY.

Wiedeń, 28. września.

(Telef.) (m) „Paris midi" dziennik dotychczas nieprzyjaźnie usposobiony dla Polski, oświadcza obecnie, iż winę w sporze polsko-litewskim ponoszą wyłącznie Litwini. Wiedząc bowiem, że Litwa drwi sobie z postanowień Ligi Narodów, to otwiera jeszcze swoje własne terytoryum dla wojsk czerwonych. Jeżeli Litwa będzie stała na swojem stanowisku dotychczasowem, to za Polską stanie cały świat cywilizowany.

CZEREZWYCZAJKA SZALEJE.

Warszawa, 28. września.

(Telef.) (m) Z Moskwy donoszą: Niżgorodzki trybunał skazał na śmierć sprawców pożaru, który zniszczył 37.000 pudów bawełny. W Archangielsku wykryto spisek antybolszewicki, a czerezwyczajka skazała na śmierć 15 uczestników.

Z TEATRU.

Plattówna jako „Aida".

Lwów, 28 września.

Druga partya operowa w jednym tygodniu— to rzecz niełada! Plattówna wykazała znów, ile umie, choć jej Leonora była naogół lepsza niż wczorajsza Aida. Śpiewać i grać „Aidę" to wielkie zamierzenie, większe tem więcej, iż mamy tu we Lwowie w żywej pamięci Aidę Korolewicz-Waydowej, jej świetny błysk głosu i aparycy. Że udało się Plattównej wyjść obronną ręką z tych wspomnień — to samo jest już i musi tworzyć pochwałę. Jej piana zwłaszcza były naprawdę piękne. Sądzę, że z czasem ten głos nabierze większej rozlewności. W innych partyach z powodzeniem śpiewali: Mann, Okoński, Green (doskonała Amneris), Horner. Kapelmistrz Wolfsthal (któremu wręczono wczoraj kwiaty) bardzo dzielnie prowadził orkiestrę. Teatr był pełny.

M. S.

KRONIKA.

Wtorek, 28 września o godz. 7-mej wiecz. „Traviata", opera.

Środa, 29 września o godz. 3.30 po południu „Księżniczka czardasza" operetka.

Środa, 29 września o godz. 7-mej wieczór „Papierowy kochanek", 3 akty z prologiem, 4 raz.

Czwartek, 30 września o godz. 7-mej wiecz. „Aida" opera.

Piątek, 1 października o godz. 7-mej wieczór „Królowa Jadwiga", dramat histor. w 5 aktach, (8 obrazach) Józefa Szujskiego (po raz pierwszy).

Sobota, 2 października, o godz. 3.30 po połud. „Zemsta", komedya.

Sobota, 2 października o godz. 7-mej wiecz. „Manewry jesienne", operetka.

Niedziela, 3 października o godz. 3.30 po poł. „Pan poseł", komedya, 6 raz.

Niedziela, 3 października o godz. 7-mej wiecz. „Trubadur", opera.

—•—

(mg) **Dziurawy Lwów.** Miasto nasze przypomina kokietę pozornie elegancką, która ma wprawdzie suknię przyzwoitą i dość modny kapelusz, a nawet złote pierścionki na palcach, ale przytem wszystkiem ukrywa... podarte pończochy. Lecz biedny Lwów nie może ukryć dziur, które potworzyły się w brukach podczas wojny w tak niezmierzonej ilości, ani nie tak łatwo mu je załatać. W dzień widać je jak na dłoni, a w nocy, chociaż nie dojrzy ich oko, ale wpada w nie co krok nieopatrzna noga — gdy zaś deszcz pozalewa dziury i wyboje, aby ich przynajmniej widać nie było, wynajdują je zdradliwe koła wozów i pryskając wodą i błotem na przechodniów, wywołują nowe złorzeczenia lwowskim drogom. Możnaby zreformować przysłowie: „Potrzebny, jak dziura w moście" — jako we Lwowie nieodpowiadające lokalnym warunkom i porównanie to zastąpić „dziurą w bruku". Tylko że dziury w bruku nie są wprawdzie potrzebne, ale są — konieczne, bo się ich pozbyć nie można.

Bawiący w Paryżu polski min. aprowizacyi, p. Śliwiński, udaje się w podróż okrężną na obszary zniszczone przez wojnę, celem poczynienia obserwacyi nad będącą w toku odbudową kraju.

Pogrzeb śp. Zofii Prokopowiczówny. W Warszawie odbył się onegdaj pogrzeb dzielnej legionistki, śp. Zofii Prokopowiczówny, która odznaczyła się kilkokrotnie w walkach pod Wilnem i Lwowem. Śp. Prokopowiczówna była jedną z pierwszych kobiet, które wstąpiły do armii ochotniczej i jedną z pierwszych w szeregach, które odpierały wrażą nawałnicę. Awansowana po krótkim czasie na plutonowa, bierze udział w bitwie pod Płockiem, gdzie porąbana szablami dostaje się w ręce bolszewików, którzy mszcząc się na niej, zbili ją do nieprzytomności nahajami. Po ucieczce bolszewików, odnaleziono ją, lecz mimo pieczołowitej opieki skończyła życie dnia 21-go bm. W pogrzebie wziął udział liczny zastęp kolegów i koleżanek, wśród których pozostawiła niezatarte wspomnienie.

Cześć pamięci dzielnej bohaterki!

Biografia Leyguesa. Nowy prezydent gabinetu francuskiego liczy lat 63. Urodził się w Villeneuse sur Lot. Jest z zawodu adwokatem. Wybrany do Izby po raz pierwszy w roku 1885 zasiadał odtąd w niej bez przerwy. Ministrem był dotychczas 6-krotnie. W roku 1894 objął tekę oświaty w gabinecie Karola Dupuy, w roku 1895 był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Ribota, w roku 1898 powrócił do ministeryum oświaty w trzecim gabinecie Dupuy'a. Od roku 1899 do 1902 piastował tekę spraw wewnętrznych w gabinecie Valdeck Rousseau, w roku 1916 był ministrem kolonii w gabinecie Sarien'a, wreszcie sprawował urząd ministra marynarki w gabinecie Clemenceau przez cały czas jego istnienia. Należy do grupy lewicy. Głos Leygues'a ważył zawsze na szali rozstrzygnięć w komisyi spraw zagranicznych.

(PAT.) **W Łodzi bawi** delegacya Polaków gdańskich.

Do Mieszczaństwa lwowskiego! Z Polskiego stronnictwa mieszczańskiego nadesłano następującą odezwę: W ciężkich warunkach, w jakich jeszcze obecnie się znajduje zmuszone jest nasze Państwo odnieść się do wszystkich obywateli o jednorazową daninę. Wojsku naszemu potrzeba odzieży, obuwia, bielizny. Dać muszą w miarę możności wszyscy. Nie czas w tej chwili zastanawiać się, kto ma dać więcej, a kto mniej. Ojczyzna w potrzebie! Żołnierz nasz, który piersią swoją broni naszych granic, może niebawem nie mieć butów, może nie mieć koszul. Trzeba więc dać, co kto dać może — trzeba dać rychło i ochotnie, — a mieszczaństwo lwowskie i tym razem niewątpliwie spełni swój obowiązek. Niech i tym razem Lwów stanie na wysokości zadania i niech mieszczaństwo lwowskie innym swoim przyświeca przykładem. Szczegóły zbiórki podane zostaną oddzielnie.

(x) **Kara za straszną zbrodnię!** Przed miesiącem w Łankach małych „uświadomiony" żołnierz czerwonej armii strzelił do bezbronnego 56-letniego Hryńka Stepowanego tamtejszego sługi dworskiego u Mieczysława Orzechowskiego. Stepowany został raniony kulą w lewy bok. Przyczyną tego bohaterskiego czynu uświadomionego żołnierza bolszewickiej armii było tylko to, że Stepowany dopuścił się strasznej zbrodni tem, że służył u szlachcica Polaka.

(—) **Wynik wczorajszej „pracy" kieszonkowców.** Na pl. Sołskich skradziono wczoraj Grzegorzowi Saganowi z kieszeni marynarki portfel z 600 mk. i dokumentami. — W tramwaju KD. skradziono wczoraj Bernardowi Judzie Voglowi z kieszeni kamizelki przekaz czerniowieckiego Banku depozytowego opewający na 248.000 kor. rum. oraz ważną korespondencyę bankową. — W tramwaju ŁD. skradziono wczoraj Henryce Kalinowskiej portfel z 326 mk. — Stanisławowi Świtlickiemu skradziono wczoraj w tramwaju KD. portfel z 1015 mk. — W tramwaju KD. skradziono także wczoraj Bernardowi Goldsteinowi portfel z 5000 mk. — Wczoraj również jakiś drab ubrany w mundur wojskowy usiłował Bronisławowi Starczewskiemu, emerytowanemu oficyałowi podatkowemu w tramwaju ŁD. skraść z kieszeni portfel, w którym było 1200 mk. 2000 hrywien, 500 koron oraz papiery wartościowe, wartości kilkunastu tysięcy marek. Starczewski chciał przytrzymać ratującego się ucieczką kieszonkowca, jednak nie mógł tego wykonać, gdyż przeszkodzili mu w tem przyjaciele zbiegłego, którzy jechali w wozie tramwajowym. — Liczba kradzieży kieszonkowych ostatnimi czasy z dniem każdym wzrasta w zastraszający wprost sposób. Wynik pracy policyi w tym kierunku... żaden!

(—) **Ogień piwniczny.** Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem powstał ogień w piwnicy realności przy ul. Kłosewicza 10. Z dotychczas niewiadomej przyczyny paliła się tam nagromadzona słoma i różne stare sprzęty. Ogień ugasiła miejska straż pożarna.

(x) **Wybuch benzyny.** W Brodach przedwczoraj powstał groźny pożar w piwnicy właścicielki mleczarni Rosy Elbling z powodu wybuchu benzyny. Sześć osób doznało poparzenia. Między nimi 21-letnia Rosa Elbling i komisarz policyi 31-letni Teodor Dobrzański są ciężko poparzeni.

(—) **Różne kradzieże.** Z zamkniętego mieszkania Tekli Muzołowej, przy ul. Janowskiej 26, skradziono wczoraj garderobę wartości 2500 Mk. — Maks Stern false Kupferschmiedt naprawiając wczoraj sofkę u Dawida Münza, zamieszkałego przy ul. Kętrzyńskiego 11, skradł na tegoż szkodę trzewiki wartości 1500 Mk. Trzewiki te sprzedał za 250 Mk. Podczas sprzedaży poszkodowany przytrzymał go i oddał w ręce policyanta. Sterna zamknięto w aresztach policyjnych.

—o—

—o—

Ekonomista.

—o—

4 prc. państwowa pożyczka premiowa.

Lwów 28. września.

Dnia 1. października br. państwo nasze przystępuje do zrealizowania uchwalonej przez Sejm w dniu 16. lipca br. nowej pożyczki wewnętrznej pod nazwą: „4-prc. Państwowa Pożyczka Premiowa", w wysokości do 5 miliardów marek polskich.

Obligacye tej pożyczki, posiadające wszelkie prawa papierów pupilarnych, przynosząc 4-prc. dochód wolny od podatków od kapitałów i rentowych, dają pozatem możność wygrania wysokiej premii w kwocie miliona marek.

Premia powyższa będzie wylosowana, choćby osiągnięto ze sprzedaży obligacyi sumę niższą, preliminowaną, w każdą sobotę, poczynawszy od dnia 6. listopada br. w ciągu pierwszych 20 lat, w ciągu następnych lat 20 będzie się odbywała amortyzacya pożyczki w drodze losowania.

Innemi słowy: w ciągu pierwszych 20 lat posiadacz 4 prc. Państwowej Pożyczki Premiowej, poza procentem od kapitału, może wygrać z 1000-markowych obligacyi sumę 1,000.000 marek, w ciągu zaś następnych lat 20-tu będzie spłacony przez Państwo pełną sumą wraz z przypadającymi procentami po dzień wylosowania amortyzacyjnego.

Z tego wynika, iż nowa pożyczka jest bezwzględnie racyonalnem zabezpieczeniem oszczędności i najzupełniej pewną lokatą kapitału dla wszystkich warstw ludności w Polsce, lokatą tem korzystniejszą, iż przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej zapewnia posiadaczom tej pożyczki przerachowanie jej po kursie o 10 prc. wyższym od kursu, ustalonego dla wymiany znaków obiegowych, t. j. obecnych marek polskich.

Opierając się na przykładach pożyczek premiowych, wypuszczonych przez inne państwa, należy przypuszczać, iż kurs 4 prc. Państwowej Pożyczki Premiowej wkrótce stać będzie wyżej kursu emisyjnego, czyli że posiadacz obligacyi, zniewolony do pozbycia się nietylko nie powinien nic stracić na sprzedaży, lecz przeciwnie — uzyskać sumę wyższą od nominalnej, zapłaconej przez niego podczas kupna. W tym przypadku Skarb Państwa, mając poważne podstawy do wypuszczenia pożyczki po kursie wyższym nad wartość nominalną, postanowił jednak nietylko liczyć obligacye po cenie nominalnej tym wszystkim, którzy nabędą pożyczkę do dnia 6. listopada, lecz i nie doliczać odsetek. Naturalnie, iż nabywcy późniejsi korzystać z tego przywileju nie będą mogli.

Należy podkreślić, że Państwo zainteresowane w tem, aby uprzystępnić jak najszerszym warst-

wom ludności szybkie nabywanie tej pożyczki, korzystnej zarówno dla posiadaczy drobnych oszczędności, jak i dla kapitalistów, z jednej strony organizuje kilkanaście tysięcy punktów sprzedaży, z drugiej zaś usunęło wszelkie formalności, oraz wszelkie skomplikowane manipulacye przy nabywaniu pożyczki. Nabywca otrzyma niezwłocznie obligacyę na okaziciela, opiewającą na sumę 1000 marek polskich, podobną do kursujących obecnie „Kościuszkowskiego" banknotu 1000-markowego, zawierającą, oprócz 40 kuponów rocznych 40-markowych, jeden kupon większych rozmiarów do zrealizowania ewentualnego milionowej premii, wypłacanej w razie wygrania przez Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej bez jakichkolwiek potrąceń i nie później niż w 14 dni od daty przedstawienia odnośnej obligacyi. Nabywca ponadto nie będzie potrzebował przy nabywaniu pożyczek legitymować się, podawać nazwiska, wskazywać adresu, oczekiwać na wydanie dla niego specyalnej obligacyi i tracić czas na załatwienie sprawy, którą kończy odrazu i ostatecznie na lat 40. Nawiasem mówiąc, obligacye tej pożyczki zostały wykonane na papierze wyrobu krajowego i wyłącznie przez Państwowe Zakłady Graficzne w Warszawie.

Państwowa pożyczka premiowa, mimo milionowej premii, wylosowywana w każdą sobotę, czyli jak to potocznie określamy „wygrywana", nie może w żadnym razie być utożsamiana z loteryą, gdyż wyklucza ona cechę każdej loteryi: ryzyko grającego. Obligacya tej pożyczki, bez względu na wylosowanie lub niewylosowanie premii milionowej, jest walorem, dającym posiadaczowi procent z góry określony, terminowo zagwarantowany, jest papierem, który niezależnie od tak zwanego „szczęścia" posiadacza, zawsze posiada wartość realną i cenę pewną na obszernym rynku Polski.

Dążenie do poprawienia sobie losu, do zdobycia majątku, do zapewnienia sobie bytu na starość lub uzyskania większej kwoty, którąby umożliwiła założenie i prowadzenie jakiegoś warsztatu pracy niezależnej — jest cechą ogólnoludzką. Państwową Pożyczkę Premiową, dającą możność wygrania miliona marek, należy uważać za jeden ze środków, uprzystępniających człowiekowi, nawet niewiele zarabiającemu, otworzenie wrót szczęścia własnego, osiągnięcie celu upragnionego.

Każdy posiadacz tysiąca marek, nic nie ryzykując, nic nie tracąc, niczego się nie pozbywając, przeciwnie — ciągnąc zysk pewny z tej sumy pod postacią 4-procentowego kuponu, może się stać posiadaczem miliona marek, o ile szczęście w pojęciu materyalnem tego słowa, uśmiechnie się mu choć raz jeden w ciągu lat dwudziestu.

Ta możność, a raczej możliwość wygrania będzie niewątpliwie bodźcem, skłaniającym bardzo wielu ludzi ze wszystkich sfer do oszczędzenia grosza, do ograniczania wydatków zbędnych, aby módz nabyć obligacyę 4-prc. Państwowej Pożyczki Premiowej.

I nietylko jako oszczędność osobista, lecz i jako przedmiot daru z okazyi uroczystości rodzinnych lub koleżeńskich, obligacya Pożyczki Premiowej, dla której niewątpliwie utarła się już w skrócie nazwa „milionówki" powinna znaleźć szerokie zastosowanie. Będzie to bowiem dar pod każdym względem pożyteczny i wartościowy, dzięki temu, iż w każdą sobotę może się zamienić w majątek, wzrosnąć może do wartości miliona.

Dodać należy, iż w rozporządzeniu Ministra Skarbu, pierwszych ośm losowań kolejowych uprzywilejowano w ten sposób, że numer wygrywający w każdym z tych losowań będzie wylosowywany jedynie z pośród tej ilości obligacyi, jaka istotnie oddana została do sprzedaży, co znakomicie zwiększa dla każdego z początkowych nabywców szanse wygrania.

Można z góry powiedzieć, iż sobotnie nakłady pism, ukazujących się popołudniu, wzrosną do niezwykłej w naszych stosunkach ilości egzemplarzy, będą one bowiem rozchwytywane przez dziesiątki tysięcy posiadaczy „milionówek" i któremuś z nich zawsze przyniosą wieść upragnioną, powitają w nim nowego w Polsce „milionera".

Lokata pieniędzy w obligacyach 4-prc. Państwowej Pożyczki Premiowej nie pozbawia posiadaczy możności posługiwania się niemi w bardzo wielu przypadkach, jak gotówką, gdyż obligacye będzie można składać — w pełnej wartości nominalnej — jako kaucye przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa, oraz jako kaucye, składane do depozytów wszelkich instytucyi rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucyi pieniężnych.

Kuponami pożyczek będzie można płacić cła i podatki państwowe, wymieniać zaś je na gotówkę we wszystkich oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności, w kasach skarbowych, oraz innych instytucyach, upoważnionych przez Ministerstwo skarbu.

Aby zapewnić posiadaczom pełne bezpieczeństwo kapitału lub oszczędności, ulokowanej w tej pożyczce, aby uchronić przed pożarem, kradzieżą lub zgubą, Rząd polecił Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i Pocztowej Kasie Oszczędności przyjmowanie bez żadnej opłaty na przechowanie obligacyi pożyczki premiowej.

Każdy Polak, nabywając pożyczkę powyższą, spełni czyn obywatelski, gdyż, dostarczając Państwu gotówki, znajdującej się w kraju, powstrzyma konieczność wypuszczenia nadmiernej ilości znaków obiegowych, w ten sposób przyczyni się z jednej strony do podniesienia się waluty naszej a tem samem wartości majątku własnego, z drugiej zaś gromadząc oszczędności, otworzy wrota szczęściu własnemu i — zrządzeniem losu czy trafu — może się stać człowiekiem zamożnym, wolnym od trosk codziennych o byt swój i swojej rodziny.

Z powyżej wyłuszczonych względów popieranie tej pożyczki, propagowanie jej, wśród wszystkich warstw ludności w Polsce, skłanianie do nabywania, wskazywanie, iż jest ona istotnie korzystnym i racyonalnym sposobem zabezpieczenia oszczędności i lokaty kapitału — jest czynem obywatelskim, obowiązkiem każdego, kto pragnie przyjść Państwu z pomocą, a radą dobrą i celową służyć rodakom.

Czas odnowić przedpłatę!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.